

ŁĄCZNIK

BIBLIJNY

Nr 1 (90) 2022

Wydawany przez Mesjańskie Zbory Boże (Dnia Siódmego)

- Psalm 138
- Słowo od redakcji
- Chrześcijaństwo a wojna
- O niesprawiedliwym sędzim i wdowie
- Miłość
- John Fox
- „Logos”, katastrofa nauki biblijnej...
- Zakaz kradzieży
- Współczesne mówienie językami
- Wyznanie wiary



ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Mesjańskie Zbory Boże (Dnia Siódmego)

Nr 1 (90) 2022

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

Psalm 138

„Wysławiam cię, Boże, z całego serca mego, śpiewam ci wobec bogów.

Oddaję pokłon przybytkowi twemu świętemu

I wysławiam imię twoje za łaskę i za wierność Twoją,

Bo nad wszystko wywyższyłeś imię i słowo swoje.

W dniu, gdy cię wzywałem, wysłuchałeś mnie, dodałeś mocy duszy mojej.

Wysławiać cię będą, Boże, wszyscy królowie ziemi, gdy, usłyszają słowa ust twoich i będą opiewali drogi Twoje, gdyż wielka jest chwała Boga.

Zaiste, wzniosły jest Bóg, a jednak spogląda na uniżonego,
a dumnego z daleka poznaje.

Choćbym się znalazł w niedoli, Ty mnie zachowasz przy życiu.

Przeciwko złości nieprzyjaciół moich wyciągniesz rękę,

A prawica Twoja wybawi mnie.

Bóg dokona tego dla mnie.

Boże, łaska Twoja trwa na wieki, nie zaniechaj dzieła rąk Twoich”.

(w.1-10)

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Aaron Stekla

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com; 44-300 Wodzisław Śląski,
ul. Słoneczna 5/7, nr tel. 661 316 897; strona internetowa: mesjańskiezboryboze.pl
Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Każdy jednak może wesprzeć naszą działalność
misyjną dobrowolną wpłatą na konto bankowe: Mesjańskie Zbory Boże (Dnia
Siódmego), PKO Bank Polski S.A. nr: **57 1020 1390 0000 6902 0663 9704**

SŁOWO OD REDAKCJI

Drodzy Bracia i Siostry,

Oddajemy ten numer „Łącznika Biblijnego” do Waszych rąk, kiedy od ponad trzech miesięcy trwa wojna w Ukrainie. Chociaż konflikt za granicą naszego kraju rozpoczął się już w 2014 roku, nikt się nie spodziewał, że przybierze on aż takie rozmiary. Czy jednak powinniśmy być tym zaskoczeni? Niekoniecznie! Wiadomo bowiem, że ludzie zabijali się od zarania, zarówno dla osiągnięcia celów ekonomicznych, ideologicznych, politycznych, jak i w obronie własnej. Kres wojnom nie położyły nawet tzw. kraje chrześcijańskie, wręcz przeciwnie, często je nawet wywoływały, powołując się na słowa Jezusa: „Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz” (Mt 10,34). Ale czy Jezus rzeczywiście opowiadał się po stronie wojny?

Oczywiście, że nie. W swoim nauczaniu na temat królestwa Bożego podkreślał, że tylko ci, którzy pokój czynią, zostaną nazwani synami Bożymi (Mt 5,9). Słowa z Ewangelii Mateusza (10,34-36), nie zachęcają zatem ani do wojny ani do zabijania (por. Mt 5,21-22). Świadczą raczej o tym, że jakkolwiek Jezus nie zamierzał wprowadzać niezgody w rodzinach (Mt 12,25), to jednak każdy, kto opowie się po jego stronie, musi liczyć się ze sprzeciwem nawet najbliższych, ponieważ on sam jest „znakiem, któremu się sprzeciwiać będą” (Łk 2,34).

Książę pokoju

Jezus był więc od samego początku swojej misji usposobiony pokojowo i wzywał swoich stronników do krzewienia pokoju oraz pojednania, nawet z „przeciwnikami swoimi” (Mt 5,23-25). Dobitnie świadczą o tym chociażby następujące słowa: „Kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną miłą, idź z nim i dwie (...). Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,41.43-44, por. Prz 25,21).

Przesłanie ewangeliczne nie pozostawia więc najmniejszych wątpliwości, że Jezus nie tylko nie pochwalał wzajemnej nienawiści Żydów i Samarytan, ale również nie nawoływał do zbrojnej obrony przeciwko rzymskiemu okupantowi. Mówił przecież, że nawet jeśli rzymski żołnierz zmusi kogokolwiek do niesienia jego ekwipunku przez miłą, powinien być gotowy iść z nim i dwie. Oczywiście, Jezus nie sugerował by celowo wystawiać się na

cierpienie. Zachęcał jedynie, by w pewnych okolicznościach, kiedy wszelki opór nie ma sensu (por. Łk 14,31-32), nie upierać się za wszelką cenę przy swoich prawach. Nie wzywał więc do odwetu nawet wtedy, kiedy Piłat krwawo rozprawił się z Galilejczykami (Łk 13,1-3). Wzywał natomiast do naśladowania go, mówiąc: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatrać dusze ludzkie, ale je zachować” (Łk 9,55-56).

Wymowne pod tym względem są również jego słowa skierowane do Piotra podczas pojmania w Getsemani: „Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną” (Mt 26,52).

Z ewangelicznego przesłania wynika zatem, że Jezus odrzucał wszelkie formy przemocy, i do tego zachęcał również swoich uczniów, mówiąc: „Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana; wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan” (Mt 10,24-25).

Pierwotny chrystianizm

Oto dlaczego w pierwszych trzech wiekach zwolennicy Jezusa tak zdecydowanie opowiadali się za pokojem „ze wszystkimi ludźmi” oraz za przewyżniania zła dobrem (Rz 12,18.21). Wszelką przemoc uważali bowiem za złą i niezgodną z nauką i życiem Jezusa. Nie brali więc udziału ani w pierwszej wojnie z Rzymianami w latach 66-70, ani w następnej – w powstaniu żydowskim pod przywództwem Szymona Bar Kochby (132-135).

Warto także przypomnieć, że takiej pacyficznej postawie pierwszych wyznawców Chrystusa sprzyjało również Imperium Rzymskie, w którym nie istniał powszechny obowiązek służby wojskowej. Co więcej, żadnego Żyda nie wolno było zmuszać do służby w armii rzymskiej. Wyznawcy Chrystusa nie mieli więc problemów z uniknięciem służby wojskowej. Surowo potępiali też wojny. Tertulian pisał: „Skoro przykazano nam miłować nieprzyjaciół, kogo mielibyśmy nienawidzić? Skoro zakazano nam odpłacania za niesprawiedliwość inną niesprawiedliwością, któż miałby z naszej winy ucierpieć?” (Karheinz Deschner, „I znowu zapiał kur”, t. II, Gdynia 1997, s.186).

Podobnie twierdził Orygenes: „Nie chwyamy już bowiem za miecz przeciwko narodowi i nie uczymy się już sztuki wojennej, jako że – dzięki naszemu przywódcy, Jezusowi – staliśmy się dziećmi pokoju” (tamże, s.187).

Akceptacja wojny

Stosunek do wojny zmienił się dopiero w IV wieku, kiedy chrześcijaństwo stało się religią państwową. Atanazy wyraził go następująco: „Mordowanie

jest niedozwolone. Jednakże podczas wojen zabijanie przeciwników jest legalne i chwalebne” (tamże, s.190).

Co więcej, chociaż wcześniej przywódcy kościelni potępiali wszelkie formy przemocy, a nawet samo wstąpienie do wojska, to począwszy od synodu w Arelate (314 r.) ekskomunikowali oni już każdego, kto porzucał broń.

Ostatecznie jednak stosunek do wojny zmienił się za sprawą jednego z największych ojców Kościoła, Augustyna, który uznał, że „chrześcijańskie” cesarstwo spełnia podobną rolę co dawniej Izrael; chrześcijanie mogą więc stawać w jego obronie. W ten sposób narodziła się tzw. teoria wojny sprawiedliwej, która zakładała, że może ją prowadzić tylko legalna władza i to tylko wtedy, kiedy jej przyczyny są słuszne, czyli gdy jej celem jest „pomszczenie niesprawiedliwości” oraz przywrócenie pokoju.

Święte wojny

Niestety, owo kazuistyczne podłoże dla moralno-religijnej argumentacji zawiodło. Historia dowiodła bowiem, że tzw. kraje chrześcijańskie aż do XX wieku z premedytacją popierały, prowokowały i prowadziły najokrutniejsze wojny. Czyniły to nie tylko wbrew zasadom Ewangelii, ale również wtedy, kiedy nie dochodziło do zbrojnej napaści przeciwnika. Zamiast więc stwierdzić, że żadnej wojny nie można nazwać sprawiedliwą, biskupi rzymscy zwoływali „święte” krucjaty, często łudząc uczestników odpustem pełnym. Często też sami papieże stawali na czele swoich wojsk. Przypomnijmy, że jeszcze Pius IX (1846-1878) przeprowadził krwawą pacyfikację zbuntowanej Perugii. Kościół rzymski wielokrotnie stawał też po stronie podejmującej wojny zaborczej, zwalczał Żydów, Saracenów, albigensów, waldensów i różne kultury etniczne. Katolickie Kościoły narodowe stały także po stronie swych wojujących państw jeszcze podczas I i II wojny światowej, sprzeniewierzając się całkowicie przykazaniom Jezusa.

Wojny obronne

Z ewangelicznego punktu widzenia, żadnej zatem wojny nie można uznać za sprawiedliwą ani za świętą, bo nawet tak zwane siły pokojowe częściej przyczyniają się do eskalacji przemocy niż do zaprowadzenia pokoju (np. Irak, Afganistan). Ponieważ jednak żyjemy w świecie pełnym zła (1 J 5,19), czasami wojna obronna bywa nieunikniona, aby m.in. zapobiec całkowitej eksterminacji jakiegoś narodu, do czego dążył nie tylko np. hitlerowski nazizm czy obecnie putinowska Rosja.

Tak więc, chociaż Jezus uczył, że tylko pokój ma być naszym celem, istnieją wyjątkowe sytuacje, kiedy nawet ludzie wierzący potępiają wszelką

agresję i opowiadają się za obroną konieczną. Idealem jest oczywiście pokój, jak napisano: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12,18). Niestety, nie zawsze da się go zachować, i to mimo najszczerzych intencji. Nigdy jednak nie należy rezygnować w dążeniach do jego osiągnięcia. Prawdziwe bowiem błogosławieństwo pokoju jest dostępne wyłącznie dla tych, którzy pokój czynią (Mt 5,9), którzy dążą do porozumienia i pojednania oraz angażują się, nie tylko duchowo, ale także materialnie, co zresztą od samego początku spontanicznie czyni wielu naszych Rodaków.

Obok wsparcia materialnego, ważną jednak jest również modlitwa. Jak bowiem powinniśmy modlić się o pokój w naszym kraju i „zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości” (1 Tm 2,1-2), tak też powinniśmy modlić się o opamiętanie dla agresorów i pokój na Ukrainie. „Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju” (1 Kor 14,33).

Co prawda, przytoczone słowa Pawła dotyczą głównie porządku i pokoju w zgromadzeniach wierzących, ale skoro Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,3), można, a nawet należy odnieść je również do poszczególnych narodowości, jak i całego świata.

Tak więc, chociaż wojny będą wstrząsać tym światem do samego końca, to jednak nie zwalnia nas to z obowiązku wołania do Boga o Jego interwencję zgodnie ze słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6,9). Ponieważ tylko Bóg może położyć kres wszelkiemu złu i doprowadzić do pojednania jagnięcia z wilkiem. Zatem...

Rozpocznij każdy nowy dzień z Bogiem
Zanim zaczniesz iść jego nieznaną drogą,
Zanim zaczną wzywać obowiązki
I godziny wytężonej pracy.
Uklęknij i w pokorze wznies swoją modlitwę
W słodkiej społeczności z Bogiem
I podziel z nim radość społeczności i miłość
Zrodzoną z tej jedności z jego życiem w górze.
Wtedy czytaj i rozważaj jego Słowo,
Dotąd, aż ożywi wiarę i pobudzi duszę.
Jeżeli w ten sposób będziesz szukał Jego oblicza
I poznawał coraz więcej Jego wielką łaskę;
Wtedy przez cały dzień będziesz miał Boży pokój
W swoim sercu i on pokieruje każdy twój krok. *F.D. Walker*

Chrześcijananie a wojna

Żyjemy dziś w czasie wojny. Co prawda nie rozgrywa się ona w naszym kraju, choć owszem w pobliżu, jednak póki co nie musimy uciekać przed pociskami i bombami. Czy jesteśmy bezpieczni? Bynajmniej. Współczesne środki rażenia pozwalają atakować odległe cele w dowolnym punkcie globu ziemskiego, a unicestwienie dużego miasta, czy nawet państwa, może być kwestią czasu liczonego w minutach i sekundach. Do czego doszli ludzie? Czasem zastanawiam się, czy nie jest to obecnie cywilizacja śmierci?...

Ale już biblijne dzieje Kaina i Abła opisują pierwszy w historii tragiczny konflikt między ludźmi. Jest błędnym twierdzenie, że Bóg nie pochwała wojny. Czy Jezus był/jest pacyfistą? Ano zajrzyjmy do Mt 10,34 i oto czytamy tam: „**Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz.**”. W świecie wypełnionym złymi ludźmi, wojna bywa nieunikniona, iżby zapobiec jeszcze większemu złu. Księga Koheleta 3,8 podaje, że: „**jest... czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju.**”. Dziś jest czas wojny i niczego nie możemy być pewni, poza jednym, iż mimo wszystko nic nie dzieje się poza kontrolą Najwyższego. Trudno to ogarnąć nam, ludziom, którym w większości wojna była znana jedynie z literatury, z filmów i opowiadań leciwych seniorów.

Z pewnością chrześcijanie nie powinni pragnąć wojny, ale również nie powinni oponować przeciw walce ze złem, również walce zbrojnej, skoro do niej dochodzi, choć nie z ich inicjatywy. To także nie jest łatwe zagadnienie. Najważniejszą rzeczą, jaką możemy zrobić w czasie wojny, nie biorąc w niej bezpośredniego udziału, to usilnie modlić się o Bożą mądrość dla rządzących, modlić się o możliwie szybkie zakończenie wojennego konfliktu, a też o jak najmniej ludzkich ofiar po każdej ze stron tegoż konfliktu (Flp 4,6).

To tyle tytułem ogólnego wstępu. Teraz przejdę do zagadnień bardziej szczegółowych w przedmiocie aktualnej wojny rosyjsko-ukraińskiej, nie tyle w obszarach stricte militarnych dotyczących walczących stron, ile w kwestii naszego postępowania wobec tych, którym chcemy pomóc, lecz nie jest to wcale proste ani łatwe, i bynajmniej nie z naszej przyczyny. W czym rzecz? Ano w postępowaniu tych, którym chcielibyśmy pomóc. Oto te trudne fakty: – zanim wybuchła ta nieszczęsna, ludobójcza wojna rosyjsko-ukraińska, na Ukrainie oficjalnie rok 2022 obwieszczono rokiem pamięci o UPA i OUN oraz o polakożercy S. Banderze, twórcy UPA, którego okazałe monumenty stoją w każdym ukraińskim mieście, jak ongiś w ZSRR pomniki Lenina. Każdy przeciętnie odczytany człowiek zna choć w zarysie historię UPA i jej

zbrodnie dokonane na ok. 130 tys. Polaków na Wołyniu w latach 1945-1947.

Po rozpadzie ZSRR, kiedy Ukraina uzyskała niepodległość, zaczęły się dla nas problemy z dostępem do naszego historycznego Cmentarza Orłąt Lwowskich, by zadbać o jego stan, jako że miały tam miejsce podłe akty wandalizmu, a w tle była niestety tradycyjna w kręgach pogrobowców S. Bandery zoologiczna nienawiść do Polaków. Jednocześnie ukraińscy dyplomaci zabiegali o naszą przychylność i poparcie w temacie ich przystąpienia do UE. Ta dziwna dwoistość postaw i poczynąń jest zgoła kuriozalna. Czy mamy tu wyłączyć normalne myślenie, bo tak nakazuje dziś polityczna poprawność? Czy jest to zgodne z nauką Pana Jezusa zawartą w Mt 5,37 **„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto, od Złego pochodzi.”** Nie może być wielu prawd w jednej sprawie, prawda może być tylko jedna. Ktoś, kto manipuluje faktami, nie może być naśladowcą Chrystusa. Ale idźmy dalej, bo na tym nie koniec, ile raczej początek kolejnych problemów.

Jako kraj niedysponujący nadmiarem bogactw jesteśmy teraz w bardzo trudnym położeniu, przede wszystkim niestety za sprawą naszego nadmiernego zaangażowania w sprawy związane z konfliktem na Ukrainie, a już choćby w postaci przyjęcia ponad 2,5 mln uchodźców ukraińskich. Są z tym związane olbrzymie koszty, zaś jak dotąd nikt z naszych sojuszników jakoś nie kwapi się, aby wesprzeć nas w tych kosztach. Owszem chwałą nas za przyjęcie takiej masy uciekinierów wojennych, ale z samych pochwał nie ma chleba, którego w końcu może i nam zabraknąć, a wtedy może być „gorąco”. Nasz rząd hojnie pomagając Ukrainie krótkowzrocznie zaniechał elementarnej zasady każdego ratownika, to znaczy zadbania o własne bezpieczeństwo. Jeśli ratownik to zaniedba, sam stanie się ofiarą. Takie są twarde reguły.

Brniemy w taką sytuację, która może nas pogrążyć w nie lada kłopotach. Tak uważa wielu niezależnych ekonomistów, natomiast spece od „psychiki tłumów” przestrzegają, iż nie za długo może dojść do niepokojów społecznych, a nawet aktów agresji. Kulejące zaopatrzenie w żywność, drożyzna, niewydolność zdewastowanej po pandemii służby zdrowia, rosnące problemy w szkolnictwie, przeciążona infrastruktura mieszkaniowa, liche zaplecze opieki socjalnej etc. – wszystko to może w końcu poskutkować potężną eksplozją społecznego niezadowolenia czy wręcz buntu. Obym się mylił.

Jest w tym wszystkim jeszcze jedna niezrozumiała kwestia. Nasz rząd miał teraz przy udzielaniu pomocy sposobność nakłonić Ukraińców do przeproszenia nas za ich zbrodnie na naszym narodzie, ale nie uczynił tego. I to jest kolejny błąd. Naiwnie mówi się, że to było dawno, że była wtedy wojna itp. I to odpowiada Ukraińcom, bo w ich przekonaniu zwalnia to z odpowiedzialności. Dość łatwo jest zrzucić winę na wojnę stępującą ludzkie uczucia

i odruchy, ale gdzie jest sumienie, pamięć i sprawiedliwość? Dziś Rosjanie dopuszczają się ludobójstwa na Ukrainie, co nagłaśniają Ukraińcy, lecz ci sami Ukraińcy już nie chcą pamiętać i przynajmniej przeprosić za ich potworne zbrodnie na Polakach w latach 1943-1947. Trudno to zaakceptować.

Z biblijnego punktu widzenia winowajcom należy przebaczać, ale nie bezwarunkowo. Oto mamy w Biblii bardzo czytelny obrazek z ukrzyżowania Jezusa i razem z Nim dwóch łotrów (Łk 23,39-43). Jeden z łotrów szydzi z Jezusa i poddaje w wątpliwość to, że jest On Chrystusem, skoro ani siebie, ani ich nie może uratować przed śmiercią na krzyżu. Drugi łotr natomiast gani swego towarzysza niedoli, przypominając mu, że słuszną obaj ponoszą karę, ale Jezus nic złego nie uczynił, a jednak On z pokorą przyjmuje śmierć. I zwraca się do Jezusa ze słowami: „*Jezu, wspomnij o mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego*”, na co Jezus odpowiada mu: „*Zaprawdę powiadam ci dziś będziesz ze mną w raju*.”. Oznacza to, że upokorzony łotr w ostatniej chwili swego marnego życia został usprawiedliwiony na podstawie jego skruchy i wyznania win. Hardy łotr zaś nie został zbawiony, bo nie uznał swoich win. Jaka z tego wynika nauka? Ano taka, że jeśli ktoś nie poczuwa się do swoich win, nie zasługuje na przebaczenie. Taką właśnie mamy dziś sytuację w relacjach z Ukraińcami. Jeśli oni nie chcą uznać ich bestialskich zbrodni dokonanych na nas, ani poprosić nas o przebaczenie, tym samym my nie mamy moralnego obowiązku puszczenia tego w niepamięć. Nie mamy też obowiązku udzielania im hojnego wsparcia w ich tragedii, bo to jeszcze bardziej ich zatwardza i nie skłania do uczciwych refleksji, ani do skruchy. Polecałbym tutaj uwadze i analizie także wersety Mt 10,16 i 1 Tm 5,8 na temat chrześcijańskiej roztropności i o kogo najpierw mamy mieć staranie. Takie też jest moje osobiste zdanie na powyższe tematy, jednak nie uważam, że inni wierzący nie mogą inaczej tej problematyki postrzegać i oceniać.

Mam niezłomną nadzieję, iż Bóg nie opuści tych, którzy Mu ufają!

Lech Kozakiewicz

Miłość

Starajmy się, aby nie mówić źle o innych i nie obmawiać,
Strzeżmy się, aby nie oskarżać innych i tym się zbawiać.

Bo my nie wiemy, co jest w sercu innych ludzi,
A obmowa, tylko lęk i nienawiść u bliskich wzbudzi.

Starajmy się z miłością podejść do każdego,
Podajmy rękę bliźniemu, gdy coś się dzieje złego.
Z modlitwą i miłością podchodźmy do innych ludzi.
Niech zaufanie i nowa nadzieja w sercach się budzi!

A my, nasze spostrzeżenia oddajmy naszemu Bogu,
Bo Jemu są nasze wszystkie i myśli znane.
Ufajmy więc Mu całym naszym sercem w każdej chwili,
A dla ludzi wokół, bądźmy dobrzy, mili.

Każdy z nas żąda wyrozumiałości od człowieka,
Lecz oświadcza, że z miłością i wyrozumiałością nie zwlekaj.
Życiem swym pokażmy, że wszystkich kochamy,
A wtedy inni zobaczą, że miłość w swych sercach mamy!

PRZYPowieści Jezusa

O niesprawiedliwym sędzim i wdowie

„Powiedział też im podobieństwo o tym, że powinni zawsze się modlić i nie ustawać, mówiąc: Był w jednym mieście pewien sędzia, który Boga się nie bał, a z człowiekiem się nie liczył. Była też w owym mieście pewna wdowa, która go nachodziła i mówiła: Weź mnie w obronę przed moim przeciwnikiem. I przez długi czas nie chciał. Potem zaś powiedział sobie: Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła i nie uderzyła w twarz. I rzekł Pan: Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzi powiada! A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę” (Łk 18,1-8).

Poprzez tę przypowieść Jezus kolejny już raz zwrócił uwagę na ogromne znaczenie modlitwy. Z Ewangelii Łukasza wynika też, że On sam modlił się bardzo często. Czytamy, że modlił się, kiedy został zanurzony przez Jana w Jordanie (Łk 3,21), po uzdrowieniu trędowatego (5,16), przed wybraniem dwunastu uczniów (6,12), przed wyznaniem Piotra (9,18), przed przemianowaniem (9,29), przed pouczeniem uczniów jak i o co przede wszystkim powinni się modlić (11,1), modlił się za swoich oprawców (23,34) i w chwili śmierci (23,46). Wszystkie te podane przez Łukasza informacje dotyczące

modlącego się Jezusa, świadczą o tym, że kiedykolwiek podejmował się On jakiegoś zadania, zawsze poprzedzał je modlitwą, niejednokrotnie spędzając dłuższy czas na osobności w duchowej łączności z Bogiem (Łk 5,16; 6,12; 9,28), jak czynili to wcześniej mężowie Boży, którzy też dali temu wyraz w następujących słowach: „Usłysz, Boże, słowa moje, przejmij się westchnieniem moim, zważ na głos błagania mego, Królu mój i Boże mój, bo modłę się do Ciebie. Boże, od rana racz słuchać głosu mego” (Ps 5,2-4).

„Niewyczerpane są objawy łaski Boga, miłosierdzie Jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo, wielka jest wierność Twoja. Bóg jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w Nim mam nadzieję. Dobry jest Bóg dla tego, kto Mu ufa, dla duszy, która Go szuka. Dobrze jest w milczeniu czekać na Boga” (Treny 3,22-26).

Dlatego też rozpoczynając przypowieść o niesprawiedliwym sędzim, Jezus podkreślił, że powinniśmy zawsze się modlić i nie ustawać. Oznacza to, że podobnie jak On w ciszy i skupieniu modlił się, przygotowując się do podjęcia ważnych decyzji i zadań, tak i my, powinniśmy każde nasze poważne przedsięwzięcie poprzedzać modlitwą. Zwłaszcza że w przypowieści tej Jezus zapewnia nas, że nie jesteśmy pozostawieni samym sobie, nawet wtedy, kiedy różne przeciwności zdają się temu zaprzeczać.

Warto o tym pamiętać, ponieważ podobnie jak w ewangelicznej przypowieści, tak i dziś niemało ludzi, także wierzących, znajduje się bądź może znaleźć się w sytuacji z której często nie widać wyjścia. Wtedy też czujemy się osamotnieni, bezbronni i oszukani. Spotykając się z jawną niesprawiedliwością, czasem szukamy też pomocy na drodze sądowej. Procesy jednak, zanim do nich w ogóle dojdzie, ciągną się miesiącami, a nie rzadko i latami. I kiedy wreszcie wydaje się nam, że wszystko zostanie rozstrzygnięte na naszą korzyść, nagle coś się komplikuje (np. giną dowody, chociaż były już w prokuraturze...) i sprawie nie widać końca. Często też sprawy się umarza, tłumacząc to niską szkodliwością czynu... Tylko wtedy, gdy dowody są niezbitę, a sprawa np. dzięki dziennikarzom nabiera rozgłosu, aby uniknąć skandalu lub posądzenia o stronnictwo, korupcję albo nepotyzm, sąd zostaje niejako zmuszony do konkretnego działania.

Podobnie postępował bezduszny sędzia z przypowieści. Nie przejmował się wcale nieszczęściem wdowy. Tylko jej upór i obawa przed skandalem zmusiły go do zajęcia się jej sprawą.

Jezus powiedział: „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia powiada! A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do Niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę (Łk 18,6-8).

Jezus przeciwstawił więc postawę niesprawiedliwego i niechętnego do działania sędziego postawie Boga, który swoim wybranym przyobiecał pomoc. Biblia zawiera wiele takich historii, które mówią o Bożej interwencji w sytuacjach, po ludzku mówiąc, bez wyjścia. Przypomnijmy sobie chociażby o wyzwoleniu narodu izraelskiego z niewoli egipskiej (Wj 2,23-25; 3,7-10) czy o niewoli babilońskiej (Dn 9,1-23), albo o wyjściu Boga naprzeciw budowniczym świątyni w czasach Zorobabela (Ezd 4,4-24; 5,1-2; Ag 1,14; Za 4,6-10). W każdym z tych przypadków Izraelici wołali jednak do Boga. Niezależnie więc od tego, czy czytamy o doświadczeniach Noego, Abrahama, Lota, Izaaka, Jakuba, Mojżesza, czy też Dawida i Daniela, wszyscy oni przez modlitwę uciekali się do Boga i uzyskali od Niego pomoc, chociaż pomoc ta nie zawsze przychodziła od razu.

Zatem, „cokolwiek przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieje mieli” (Rz 15,4). Zwłaszcza że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu” (Rz 8,28) i nie pozostawi nas samych, jak napisano: „Nie porzucę cię nie opuszczę. Tak więc z ufnością możemy mówić: Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał” (Hbr 13,5-6).

B.P.

W Bogu jest nasza nadzieja

W Bogu jest cała nasza nadzieja,
z niej czerpiemy do życia siły.
Nasz Bóg jest z nami w życia zawiejach,
aby nas one – nie powaliły.

Ufajmy Bogu..., ufajmy Jemu,
i miłosierdziu jakie dla nas ma.
Bóg nie odmówi ludowi Swemu,
On wie, czym jest ból – i czym jest łza.

SYLWETKI REFORMATORÓW

John Fox

Fox zasłynął głównie ze swej „Księgi męczenników”, w której zawarł chronologiczny zapis wydarzeń związanych z reformacją, a przede wszystkim – opis męczeńskiej śmierci reformatorów.

John Fox urodził się w 1517 r. w ubogiej rodzinie bostońskiej, w hrabstwie Lincolnshire. Gdy był jeszcze chłopcem, umarł jego ojciec, a matka wkrótce powtórnie wyszła za mąż. Ojczym – Ryszard Melton – był gorliwym katolikiem. Dzięki finansowemu wsparciu przyjaciół uzdolniony i chętny do nauki John wstąpił do Brasenose College w Oxfordzie. Od samego początku nauki wyróżniał się przenikliwością intelektu i pracowitością. W nagrodę za jego postępy w 1543 r. został wybrany do zarządu Magdalen College. Początkowo fascynował się poezją, ale wkrótce zainteresował się studiami nad Biblią, historią chrześcijaństwa oraz historią dekretów i dogmatów Kościoła. Zanim ukończył trzydzieści lat, zdobył gruntowną znajomość dzieł greckich i łacińskich ojców Kościoła, a przy tym – obok łaciny – opanował język hebrajski. Zdobyta wiedza pomogła mu dojrzeć rażące sprzeczności zachodzące pomiędzy doktryną Kościoła rzymskokatolickiego a przesłaniem Pisma Świętego. Sprzeczności te oraz zepsucie rzymskiego kleru przyczyniły się do całkowitego zerwania z Kościołem rzymskokatolickim. Wkrótce potem stał się gorącym rzecznikiem reformacji Kościoła. Decyzje te przysporzyły mu jednak wielu wrogów. W roku 1545 został wykluczony z zarządu w Magdalen College i wydany jako heretyk. Kiedy powrócił do rodzinnego domu, spotkał się z podobną wrogością ze strony ojczyma, który ze względu na protestanckie przekonania Johna wywłaszczył go nawet z majątku.

Następnie, przez pewien czas Fox pracował jako nauczyciel domowy u Tomasza Lucy, w hrabstwie Warwickshire. Wtedy też się ożenił. Jednak prześladowania zmusiły go do szukania schronienia w Londynie. Po kilku dniach pobytu w tym mieście, gdy wycieńczony z głodu usiadł w kościele św. Pawła, pewien obcy człowiek zajął obok niego miejsce i przekazał mu pewną sumę pieniędzy. Pocieszył go też, mówiąc, że być może w najbliższych dniach jego sytuacja się poprawi. Kim był ów obcy, tego nigdy nie dowiedział. Ale po trzech dniach jego sytuacja rzeczywiście uległa zmianie. Otrzymał propozycję pracy jako wychowawca wnuków księcia hrabstwa Norfolk.

Okres od roku 1547 po 1553 Fox wykorzystał na działalność reformatorską. W roku 1550 został wyświęcony na diakona przez Hugona Ridleya. Uroczystość ta odbyła się w kościele św. Pawła, w którym przed paroma laty otrzymał pomoc. Od owych święceń Fox jeszcze bardziej zaangażował się w dzieło reformacji. Zdecydowanie występował przeciwko bałwochwalstwu, wszelkim nadużyciom i bezpodstawnym roszczeniom papieża. Ten stan rzeczy trwał aż do czasu, gdy katoliczka Maria Tudor zasiadła na tronie Anglii. Fox, tak jak wielu innych, znalazł się znów w niebezpieczeństwie. Jego zawziętym wrogiem był Gardiner, biskup hrabstwa Winchester. Mimo

ochrony księcia Norfolk, został w końcu zmuszony wraz z żoną szukać schronienia za granicą. Początkowo zamieszkał wraz z żoną we Frankfurcie, a następnie w Bazylei, gdzie już wcześniej schronienie znalazło wielu angielskich uciekinierów. Oni również opuścili kraj, aby uniknąć prześladowań religijnych.

Podczas pobytu w Bazylei Fox zatrudniony został jako korektor prasowy u protestanckiego drukarza – Jana Herbsta. To umożliwiło mu dalszą pracę nad „Dziejami i pomnikami Kościoła”, książką, która wcześniej ukazała się pod tytułem „Księga męczenników”.

W powstanie historii męczenników niemały wkład wniósł Grindal, późniejszy arcybiskup Canterbury, który prowadził stałą korespondencję z wieloma reformatorami i w ten sposób zdobył wiele cennych informacji, które udostępnił autorowi „Księgi męczenników”. Dzieło to, napisane w języku łacińskim, po raz pierwszy zostało wydane w Bazylei w 1559 r. i zawierało gratulacje dla królowej Elżbiety z okazji jej wstąpienia na tron angielski.

W tym samym roku Fox, podobnie jak wielu protestanckich emigrantów, powrócił do Anglii. Dzięki rekomendacjom królowa Elżbieta powierzyła mu stanowisko wikariusza katedry w Salisbury i w Shipton. Obok tych obowiązków Fox w dalszym ciągu pracował nad przekładem swojego dzieła na język angielski, tak że pierwsze wydanie w tym języku – poświęcone królowej Elżbiecie – ukazało się w 1563 r.

Przez następne lata Fox dał się poznać jako nieustraszony orędownik reformacji. Był on jednak nie tylko przykładem rzadko spotykanej pracowitości, ale również wyrozumiałości i wrażliwości na potrzeby ludzkie, zarówno te duchowe, jak i materialne. Gdy w 1563 r. w Anglii wybuchła zaraza, udzielał się jako wolontariusz. Zdobywał środki wśród zamożnych i wspierał najbardziej potrzebujących. Jako jeden z pierwszych dążył też do jedności wśród protestantów. Piętnował stosowanie jakichkolwiek form przemocy wobec innowierców. Jego postawa wywarła niemały wpływ na królową Elżbietę. Do tego bowiem stopnia sprzeciwiał się przemocy, że w roku 1575 wstawiał się u królowej w sprawie dwóch innowierców skazanych na śmierć. Królowa z szacunkiem odnosiła się do niego jako do „naszego ojca Foksa”.

Fox cieszył się z owoców swej pracy jeszcze za swego życia. Tylko w przeciągu dwudziestu paru lat jego „Księga męczenników” doczekała się aż czterech wydań. Dzieło to było do tego stopnia popularne, że na zlecenie władz udostępniano je w każdym kościele oraz na uczelniach. „Księga męczenników” zawierała opis okrutnych prześladowań reformatorów za ich

wiarę i wywarła ogromny wpływ na dalszy rozwój protestantyzmu w Anglii. Była piętnem katolicyzmu i głównym źródłem argumentów przeciw błędom i okrucieństwom Kościoła rzymskokatolickiego.

John Fox pozostawił po sobie dobre świadectwo. Jako kaznodzieja, pisarz oraz człowiek powszechnie szanowany, uczciwy, życzliwy i wrażliwy wniósł duży wkład w dzieło reformacji. Nie wniósł by jednak tego wkładu, gdyby nie był również mężem modlitwy, czemu dał wyraz, pisząc: „Bóg rozmawiał twarzą w twarz z Mojżeszem, tak, jak człowiek rozmawia z przyjacielem. Nic dziwnego, że jego twarz lśniła. (...) Przebywanie w taki sposób w bliskości Boga daje człowiekowi niezwykłą moc i wypełnia go potężną atmosferą Boga, ale taka przemiana jest dostępna tylko dla tego, kto sam na sam spędza noc na modlitwie. Bo tylko ten, który widzi niewidzialnego jest prawdziwie widzącym ... Najlepsi widzący, a nie najlepsi mówcy, są najskuteczniejszymi posłańcami”. Dzięki tej społeczności modlitwowej z Bogiem, był oddany służbie aż do śmierci. Umarł 18 kwietnia 1587 w wieku siedemdziesięciu lat. Został pochowany w prezbiterium kościoła św. Giles'a w Cripplegate, w Londynie. B.P.

„Logos”, katastrofa nauki biblijnej i tryumf pogaństwa ⁽²⁾

9. Moralność biblijna i po nicejska

W świetle jednoznacznej nauki biblijnej, tezy biskupa Aleksandra były niemoralne, bo Dekalog, który wskazywał na to, co jest dobre, a co złe, zaczynał się od słów: *„Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”* (Wj 20,2-3, BT II). Zatem biblijnym Bogiem w absolutnym tego słowa znaczeniu jest tylko i wyłącznie „Jahwe” – nikt inny. W tak zapisanym przykazaniu, nie ma więc miejsca dla innego boga, nawet gdyby to miał być Syn Boży, Jezus Chrystus, czy hellenistyczny „Logos” w J 1,1. Dlatego też w czasach współczesnych, gdy powszechnie już obowiązuje po nicejska doktryna logosu, usunięto z Dekalogu **jednoznaczne imię „Jahwe”** i w to miejsce wprowadzono **wieloznaczne słowo „Pan”**. W ten sposób powstały dwa Dekalogi: jeden biblijny, a drugi po nicejski, a także podwójna moralność: biblijna oraz po nicejska. Doszło do tego wbrew słowom Chrystusa: *„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i*

ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim” (Mt 5,17-19, BT).

Aby zachować tradycje pogańskie, usunięto także drugie przykazanie Dekalogu: „*Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań” (Wj 20,4-6, BT).* Aby zaś pozostała liczba przykazań Dekalogu, ostatnie przykazanie podzielono na dwa odrębne przykazania. Zmieniła się również numeracja przykazań. Ponadto zmieniono interpretację przykazania: „*Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Jahwe, do czczych rzeczy, gdyż Jahwe nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy” (Wj 20,7, BT).* To zaś zapoczątkowało bojkotowanie imienia Bożego „Jahwe” i usunięto je z całego Dekalogu, a także niemal z całej Biblii. Twierdzi się bowiem, że już same wymawianie tego imienia jest „czczą rzeczą”.

W sposób zasadniczy zostało zmienione czwarte przykazanie Dekalogu: „*Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uznał go za święty” (Wj 20,8-11, BT).*

Zamiast święcenia „szabatu” („sabbatu” wg BW), „siódmego dnia tygodnia”, na cześć Boga Jahwe, wprowadzono święcenie niedzieli, Dnia Słońca, pierwszego dnia tygodnia.

Uzasadnia się to tym, że Jezus zmartwychwstał w niedzielę. Tymczasem Biblia, bezpośrednio, nie podaje takiej informacji. Gdy kobiety, wcześniej rano, w niedzielę, przyszły do grobu, Jezusa już w grobie nie było. Dlatego niektórzy teolodzy twierdzą, że Jezus mógł zmartwychwstać w sobotę.

Niestety, chociaż wszystkie te zmiany zostały wymuszone doktryną logosu, dziś większość wierzących nie chce wiedzieć, że biblijny Dekalog różni

się od tego, którego uczy się w szkole i kościele.

10. Biblijna zapowiedź odstępstwa

Biblia tak zapowiada przyjście odstępstwa: „*Abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list, rzekomo od nas pochodzący, jakoby już nastawał dzień Pański. Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie **przyjdzie najpierw odstępstwo** i nie **objawi się człowiek grzechu**, syn zatracenia, **który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko**, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem*” (2 Tes 2,2-4, BT).

Wszystkie elementy tego proroctwa wypełniają się w doktrynie logosu i działaniami, które spowodowały powszechne jej przyjęcie. To samo proroctwo zostało przedstawione w Apokalipsie Jana, w symbolu „Wielkiej Niezrądnicy” (17,1-18; 18,1-24), która ukazuje także jej niechlubny koniec.

Oczywiście, do odstępstwa tego nie doszło od razu, bo do końca III wieku chrystianizm skutecznie bronił się przed hellenizacją. Obrazuje to postawa Pawła, który „*przemawiał i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić*” (Dz 9,29, BT). Werset ten pokazuje jednak, że „*helleniści*” nie cofali się przed niczym. Pawłowi co prawda udało się zachować swoje życie. Mniej szczęścia mieli jednak późniejsi ewangelicznie wierzący. Bo podobny sposób myślenia przejęła później nowopowstała, hellenistycznie nastawiona, hierarchia Kościoła rzymskiego.

11. Główne etapy sporu aleksandryjskiego

Przykładem tego jest Aleksander Aleksandryjski, członek elity Cesarstwa, hellenistycznie wychowany biskup, który na początku IV wieku postanowił wprowadzić do chrześcijaństwa, cieszącą się powszechnym uznaniem elit, pogańską doktrynę logosu z Ewangelii Jana (1,1).

11.1. Sobór Nicejski 325 rok

Ponieważ jednak biskup Aleksander wiedział, że nie ma poparcia w Kościele dla swojej nowej nauki, dlatego zwrócił się o pomoc do pogańskiego cesarza Konstantyna, który zwołał Sobór Nicejski w 325 r. i tam przyznał rację Aleksandrowi, chociaż sam później ochrzcił się jako zwolennik Ariusza.

11.2. Krwawy przewrót w biskupstwie rzymskim i Edykt Tesaloński

Kolejny krok na drodze apostazji nastąpił, gdy przedstawiciel elity rzymskiej Damazy w 366 r. dokonał krwawego przewrotu, usunął biskupa Ursyna, siłą

zdobył biskupstwo Rzymu i zaczął nazywać się papieżem. On też z pomocą cesarza Teodozjusza Wielkiego, Edyktem Tesalońskim w 380 roku przyczynił się do tego, że w całym Cesarstwie Rzymskim wprowadzono obowiązek bycia chrześcijaninem, ale w wersji nicejskiej. Był to punkt zwrotny w dziejach świata, o którym współczesne elity nie chcą mówić i mają własną wersję tego, co się działo.

11.3. **Episcopalis audientia i rozpoczęcie systematycznych prześladowań**

Historycy kościelni podają, że prześladowanie chrześcijan skończyło się w czasach Konstantyna Wielkiego. Jest to jednak informacja nieprawdziwa, ponieważ od Edyktu Tesalońskiego rozpoczęły się nowe prześladowania, i to na ogromną skalę. Nowo utworzona hierarchia Kościoła otrzymała bowiem narzędzia prawne, za pomocą których niszczyła wszystkich tych, którzy nie chcieli się podporządkować.

Wcześniej cesarz Konstantyn Wielki dał biskupom **przywilej władzy sądowniczej**, „**episcopalis audientia**”, o którym się nie naucza, bo jest bardzo niewygodnym tematem dla zwolenników hellenizmu w chrześcijaństwie. Polega na tym, że **za zgodą obu stron konfliktu**, wyrok sądowy, który wydał biskup, nie podlegał żadnej apelacji, a władza świecka musiała go wykonać. Jednak **papież odrzucił warunek „zgody obu stron”** i w sposób jednostronny mógł dowolnie oskarżyć każdego mieszkańca Cesarstwa Rzymskiego o cokolwiek, a władza świecka musiała wykonać ten wyrok. **Rozpoczęły się więc czystki i prześladowania** zarówno biblijnych chrześcijan, jak i pogan, ateistów, Żydów, a później także muzułmanów oraz wszystkich, którzy nie chcieli przyjąć Wyznania Nicejskiego. Tak oto skończyła się tolerancja religijna, charakterystyczna dla Starożytności, tolerancja która panowała, z małymi wyjątkami, do tego momentu. Papież spacyfikował całe Cesarstwo Zachodnie. Tym sposobem, został zawiązany niezwykle trwały **sojusz hierarchii Kościoła i władzy świeckiej**, oparty na kulturze greckiej, który przetrwał ponad tysiąc lat. Od tamtego czasu władza świecka musiała wykonywać wszelkie wyroki wydane przez biskupów. **Bezprawie hierarchów Kościoła stało się obowiązującym prawem**. Najbardziej znanym dzieckiem tego sojuszu była tzw. Święta Inkwizycja, która stała się międzynarodowym symbolem niesprawiedliwych sądów, nierozliczona do dnia dzisiejszego. Dopiero Reformacja zmieniła ten stan rzeczy. Jednak w niektórych państwach, takich jak Polska, sojusz władzy świeckiej z hierarchią Kościoła, przetrwał do dnia dzisiejszego, a pogańska **doktryna logosu z J 1,1, zatwierdzona przez pogańskiego cesarza w Nicei, nadal jest fundamentem** chrześcijaństwa bronionym za wszelką cenę przeróżnymi metodami, nie

tylko przez hierarchów Kościoła.

12. Pontifex Maximus

Dlaczego tytuł „Pontifex Maximus”, używany przez Konstantyna, jest ważny w sporze aleksandryjskim?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się do biblijnego Babilonu, gdzie król, oprócz władzy świeckiej, posiadał również władzę religijną i tytuł Najwyższego Kapłana. To on decydował o tym, w co ma wierzyć jego lud i podejmował w tym temacie przeróżne inicjatywy (Dn 3,1-7). Nieposłuszeństwo karane było śmiercią (Dn 3,11). On rozstrzygał również wszystkie religijne spory pomiędzy kapłanami, przeróżnych bóstw. Działania króla Babilonu opisuje m.in. Księga Daniela.

Znamienne jest, że ten właśnie system sprawowania władzy, później nazywany cezarpapizmem, został przejęty przez następujące po Babilonie potęgi polityczne: Medo-Persję, Grecję oraz Rzym (Dn 2,31-40). W Rzymie też takim Najwyższym Kapłanem był cesarz Konstantyn (później jego następcy), który występował jako Pontifex Maximus. Jego decyzje były więc nieodwołalne i podobnie, jak to było w Babilonie, rozwiązywał on wszystkie problemy, które pojawiały się w kultach pogańskich.

Dlatego, w czasach „sporu aleksandryjskiego”, zwrócenie się biskupa Aleksandra, do pogańskiego Pontifexa Maximusa o pomoc, było skandalem. Nic więc w tym dziwnego, że biskupi chętnie popierali biskupa Ariusza oraz że chrześcijanie nie przyjęli uchwał Soboru Nicejskiego z 325 r., z wyjątkiem Aleksandrii, gdzie osiągnięto to stosując brutalną przemoc.

13. Urażona ambicja biskupa Aleksandra i wypełnienie się proroctwa o „odstępstwie”.

Wychowanie biskupa Aleksandra Aleksandryjskiego na wartościach hellenistycznych, bardzo cenionych wśród elit i **odrzućcie jego nauk, prawie przez cały Kościół**, mogą wskazywać na to, że to urażona ambicja biskupa Aleksandra, który chciał połączyć chrześcijaństwo z kulturą grecką, kazała mu prosić pogańskiego Pontifexa Maximusa, cesarza Konstantyna, o rozstrzygnięcie tego sporu. Nie miał z tym żadnych problemów.

Był to precedens. Po raz pierwszy bowiem ktoś poprosił **pogańskiego kapłana, człowieka nie mającego podstawowej wiedzy na temat chrystianizmu**, o rozwiązanie sporu teologicznego w jego łonie. Jest to informacja ukrywana przed opinią publiczną, że z inicjatywy biskupa Aleksandra, to cesarz Konstantyn, wychowany również w duchu hellenizmu, miał zadecydować o tym, czy hellenistyczna doktryna logosu, niezwykle popularna

wśród elit, do których należał Konstantyn, występuje w J 1,1, czy też nie? Dlatego też od początku trwania tego sporu, Konstantyn stał po stronie Aleksandra. Dzięki niemu też decyzja, którą podjął na soborze nicejskim, **stała się nowym fundamentem chrześcijaństwa**, na którym, do dnia dzisiejszego, powstaje się tysiące kościołów. Pogański logos z J 1,1, jest dla nich innym imieniem Jezusa Chrystusa. Taka interpretacja jest oczywiście sprzeczna z hermeneutyką biblijną. Nie ma bowiem żadnych podstaw biblijnych, aby w J 1,1 stosować alegorię. Są oryginalne teksty greckie, na podstawie których dokonuje się tłumaczeń Biblii, w których wyraz „słowo” w J 1,1, napisane jest z małej litery (Grecko-polski Nowy Testament, wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1994). Dlatego też wyraz „słowo”, w żadnym wypadku, nie może być imieniem Jezusa Chrystusa.

Zatem, aby wprowadzić taką naukę, musiano:

- zmienić zapis Biblii,
- zniszczyć niewygodne dokumenty,
- kłamać i stosować brutalne metody,
- zataić wiele niewygodnych faktów historycznych,
- tworzyć nowe fakty historyczne, potwierdzone fałszywymi dokumentami,
- prześladować wszystkich tych, którzy nie chcieli się podporządkować,
- zmienić Prawo Boże,
- zawrzeć sojusz z władzą świecką,
- podzielić chrześcijan na kler i laikat,
- utworzyć elitarną hierarchię kościelną,
- kreować swoich wrogów, aby móc skutecznie z nimi walczyć, metodami nadzwyczajnymi,
- dostosować chrześcijaństwo do kultury helleńskiej,
- szokować wiernych bogactwem i przepychem,
- wprowadzić do chrześcijaństwa astrologię babilońską i liturgię pogańską, itd.

Biskup Aleksander dobrze wiedział, że Konstantyn nie znosił sprzeciwu i był najbardziej krwawym cesarzem rzymskim oraz że wszelkie nieposłuszeństwo karał śmiercią (ta informacja również jest ukrywana przez współczesnych historyków). Wiedział więc, że nikt nie odważy się, tak jak to działo się wcześniej, oficjalnie podważać pogańskiej doktryny logosu w J 1,1.

Zauważmy, że Konstantyn zachował się tak, jak król Babilonu: rozwiązał spór religijny. O swojej decyzji poinformował Kościół w całym Cesarstwie: *„Konstantyn tryumfalnie obwieścił wyniki soborowych obrad chrześcijańskiemu światu, z jego kancelarii wysłano listy do wszystkich Kościołów...*

Tymczasem rozpoczęła się wojna w Kościele, o gotowości do kompromisów i tolerancji w sprawach wiary nie mogło być mowy. Nikt nie ośmielił się atakować credo (...póki żył Konstantyn...), choć budziło ono bardzo żywe zastrzeżenia teologiczne” (Ewa Wipszycka, „Kościół w świecie późnego antyku”, PIW, Warszawa 1997, s.156).

Między innymi dlatego, w księgach Nowego Przymierza, Rzym przedstawiony jest jako symboliczny Babilon (patrz komentarz Biblii Tysiąclecia do 1 P 5,13).

Biskup Aleksander miał rację. Pogańska doktryna logosu, pomimo sprzeczności z Biblią, połączyła hellenizm z chrześcijaństwem, a helleniska filozofia zaczęła dominować w chrześcijaństwie. Nawet protestanci nie chcą poruszać tematu doktryny logosu w J 1,1. Nastąpiła wszechobecna hellenizacja chrześcijaństwa. Wypełniło się proroctwo, zapowiadające „odstępstwo”: *„Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie **przyjdzie najpierw odstępstwo** i nie **objawi się człowiek grzechu**, syn zatracenia”* (2 Tes 2,3,BT).

Tym zapowiedzianym w Biblii odstępstwem, jest m.in. interpretacja J 1,1, w której pogańskim „logosem” jest Jezus Chrystus. Nauka ta wywarła wielki wpływ na dzieje ludzkości, jest skutecznie ukrywana przez hierarchię Kościoła i wypacza biblijne chrześcijaństwo do dnia dzisiejszego.

14. Proroctwo Izajasza

Również nikt nie zwraca uwagi na następujące proroctwo Izajasza: *„Egipt bezskutecznie i na próżno obiecuje pomoc, dlatego nazywam go tak: „Rahab — beczynny”. Teraz pójdź, wypisz to na tabliczce, przy nich, i opisz to w księdze, żeby służyło na przyszłe czasy jako wieczyste świadectwo: że jest to **naród buntowniczy**, synowie kłamliwi, synowie, którzy **nie chcą słuchać Prawa Jahwe**”* (Iz 30,7,BT). Proroctwo to wypełniło się, gdy **pogańska nauka egipskiego biskupa, utworzyła fundamenty współczesnego, zhel-lenizowanego chrześcijaństwa**. Zwrócenie się do Konstantyna o pomoc w sporze z Ariuszem, najlepiej charakteryzuje biskupa Aleksandra, który „zbuntował” się przeciw całej wspólnotocie mesjańskiej i „**nie chciał słuchać Prawa Jahwe**”, o jedynym Bogu. Nauka ta zawarta jest w Pierwszym Przykazaniu Dekalogu: *„Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”* (Wj 20,2-3,BT) W tak zapisanym przykazaniu, Bogiem może być tylko i wyłącznie Jahwe. Dlatego usunięto to imię z Dekalogu. Jezus uważał, że właściwy stosunek do Boga Jahwe, to „**pierwsze ze wszystkich przykazań**” (Mk 12,28-29).

Nikt jednak nie przejmuje się prorocstwami biblijnymi, ani następującymi słowami Chrystusa: „*Lecz łatwiej niebo i ziemia przeminą, niż żeby jedna kreska miała odpaść z Prawa*” (Łk 16,17,BT), bo prawie ze wszystkich tłumaczeń Biblii usunięto imię Boże Jahwe. Okazało się, że hellenistyczna, liberalna interpretacja wersetu J 1,1 wymusiła „*odpadnięcie*” nie tylko „*jednej kreski z Prawa*”. Jest to potwierdzenie informacji zawartej w Dz 9,29, że „*helleniści*” nie cofną się przed niczym. Nie uszanują żadnej świętości biblijnej. Nawet tekstu napisanego „*palcem Bożym*” (Wj 31,18).

Dlatego warto przeanalizować skutki soboru nicejskiego, dla historii całego świata. Zwłaszcza że wprowadzona przez Konstantyna nowa administracja Kościoła, wzorowana na administracji Cesarstwa, spowodowała również powstanie despotycznej władzy hierarchów, odpowiedzialnych za liczne zbrodnie, nierozliczone do dnia dzisiejszego, o których nikt nie chce mówić. Spór wywołany przez biskupa Aleksandra, do dnia dzisiejszego ciąży na stosunkach międzynarodowych, całkowicie zmienił oblicze chrześcijaństwa i dzieli chrześcijan na całym świecie.

15. Totalna dezinformacja w sprawie sporu aleksandryjskiego

Gdy cesarz Konstantyn obdarzył chrześcijan licznymi przywilejami, elity Cesarstwa rozpoczęły walkę o władzę w Kościele: „*Ludzie kierujący życiem gmin chrześcijańskich, a więc nauczających prawd wiary, wywodzili się z kręgów elity miejskiej, która dbała o to, by jej dzieci otrzymały określone... wykształcenie. Prestiż zdobytej dzięki temu kultury był ogromny, zbyt wielki, by ludzie nawracający się na chrześcijaństwo potrafili pozbyć się szacunku dla filozofii, literatury, nauki... Teolodzy chrześcijańscy ...nie byli w stanie uwolnić się od tego, czego nauczyli się w szkole...*” (E. Wipszycka, tamże, s.181). Tą drogą tradycyjne nauki pogańskie, dotarły do chrześcijaństwa.

Ariusz, teologii chrześcijańskiej uczył się na Wschodzie, w Antiochii, w ośrodku słynnym z wierności nauce biblijnej, wymienionym nawet w Biblii (Dz 11,26-27). W Aleksandrii był biskupem i prowadził zbor skupiający prostych ludzi. Bronił ortodoksyjnej nauki chrześcijańskiej, o jednym Bogu, przed wpływami hellenizmu, w którym dominował politeizm. Od jego imienia, ludzi walczących z wpływami hellenizmu w chrześcijaństwie, nazwano arianami. Jednak z czasem, propaganda kościelna spowodowała, że również wśród arian, zaczął dominować również hellenizm. Walczyli co prawda z nauką o Trójcy Świętej, jednak nie przeszkadzało im główny temat, którym zajmował się Ariusz, doktryna logosu w J 1,1.

Jedna z definicji mówi: „*Arianizm – kierunek w teologii chrześcijańskiej podważający dogmat Trójcy Świętej i zaprzeczający boskości Chrystusa*”

(Słownik PWN, hasło „arianizm”). Podobnie podają inne definicje. Zauważmy, że **nikt nie podaje prawdziwej przyczyny sporu, że chodzi o interpretację jednego wyrazu „logos” (pl. „słowo”) w J 1,1!**

Chcę zwrócić uwagę na to, że na początku IV wieku, prawie w całym Kościele, obowiązywała nauka, że Jezus nie jest Bogiem. Stąd w definicji „arianizmu” znalazło się: „*zaprzeczający boskości Chrystusa*”. Jednak to **biskup Aleksander zaczął głosić nową naukę**, że Chrystus jest Bogiem, wynikającą z przyjęcia hellenistycznej doktryny logosu. Druga część wyżej wymienionej definicji, podaje tylko skutek tego sporu: „*boskość Chrystusa*”. Natomiast pierwsza część, mówiąca o „*dogmacie Trójcy Świętej*”, wprowadza w błąd. Powiem więcej: odwraca uwagę od głównego tematu sporu, od wersetu J 1,1, bo **termin „Trójca Święta” był nieznany dla obu biskupów**, prowadzących ze sobą spór, a został wprowadzony znacznie później, po śmierci ich obu. W kanonach Uchwał Soboru Nicejskiego słowo „Trójca Święta” nie pojawia się ani raz! Wszystkie, znane mi definicje arianizmu, pozbawione są kluczowego w tym sporze, greckiego słowa, „logos”. A tak definiuje arianizm Wikipedia: „Arianizm doktryna teologiczna Ariusza (zm.336), prezbitera Kościoła w Aleksandrii w Egipcie, odrzucająca dogmat Trójcy Świętej i wpisująca się w nurt antytrynitaryzmu, powstała w kontekście sporów o rozumienie chrześcijańskiego monoteizmu.”

Po pierwsze, nazwa „arianizm” lub „kontrowersja ariańska” sugeruje, że to Ariusz wprowadził nową naukę, a Aleksander wystąpił w obronie ortodoksji. Było dokładnie na odwrót. Ariusz, za pomocą Biblii, bronił ortodoksyjnej nauki o jednym Bogu. Powtórzył tylko to, co wcześniej, z dobrym skutkiem, robili inni biskupi. Poglądy Aleksandra były wręcz heretyckie, nawet dla późniejszych zwolenników „Wyznania Nicejskiego”: „*Aleksander z Aleksandrii, miał na temat podporządkowania Syna Ojcu poglądy, które pod koniec IV wieku uznano by bez wahania za heretyckie...*” (E. Wipszycka, tamże, s.189).

Po drugie, Ariusz był biskupem, a nie prezbiterem. Przeciwnicy Ariusza, niezwykle konsekwentnie, starają się umniejszać jego rolę w chrześcijaństwie. Tymczasem w Soborze Nicejskim w 325 roku, brali udział tylko biskupi. Ariusz dlatego został zesłany na wygnanie, że jako biskup, nie chciał podpisać „Wyznania Nicejskiego”. Inni biskupi, którzy nie złożyli podpisu pod tym dokumentem, też zostali zesłani.

W Kanonie VIII Soboru Nicejskiego, Konstantyn Wielki umieścił zakaz istnienia „*dwóch biskupów w jednym mieście*”. To jest pośrednim dowodem na to, że Ariusz był biskupem. Przepis ten został wprowadzony po to, aby w przyszłości, podobny spór, nie powstał w innych miastach.

Po trzecie: ani Ariusz, ani Aleksander nie używali terminów Trójca Święta, czy antytrynitaryzm. Terminy te powstały wiele lat po śmierci ich obu.

Po czwarte, ta definicja arianizmu sugeruje, że była jakaś stała dyskusja o monoteizmie i w związku z nią, Ariusz stworzył własną naukę, z którą Aleksander się nie zgodził. Wiemy, że było na odwrót. Współczesne definicje arianizmu wcale nie oddają sedna problemu, tego, że to **wyłącznie doktryna logosu w J 1,1 i wynikający z niej politeizm był istotą sporu aleksandryjskiego** wbrew przykazaniu Dekalogu: „*Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!*” (Wj 20,2-3). Aby wprowadzić doktrynę logosu, musiano zatem usunąć imię Boże Jahwe i w jego miejsce wprowadzić wieloznaczne słowo „Pan”. Tak powstał nowy „Dekalog”, różny od biblijnego, nazwany Przykazaniami Bożymi. Tym sposobem powstały dwie moralności:

- moralność biblijna, oparta na Dekalogu biblijnym, w którym znajduje się imię Boże „Jahwe”;
- moralność ojców Kościoła, oparta na zmienionym „Dekalogu”, z którego usunięto imię Boże „Jahwe”.

Inne, nowe nauki były tylko wynikiem przyjęcia politeizmu, wynikającego z doktryny logosu w J 1,1.

Po piąte, słowo „monoteizm” nie wyjaśnia, kto bronił monoteizmu. Według wyżej wymienionej definicji, mógł to robić Aleksander.

Po szóste, powstało wiele ugrupowań, podających się za zwolenników Ariusza, nazywających siebie arianami, którzy całkowicie pomijają sedno sporu aleksandryjskiego, to jest odrzucenie hellenistycznej doktryny logosu i uważają, że logos w J 1,1, jest innym imieniem Jezusa Chrystusa.

Po siódme, wyraz „słowo” (gr. „logos”), w obecnych przekładach Biblii, pisane jest z dużej litery, inaczej niż w najstarszych kodeksach. Ma to sugerować, że jest to imię.

Po ósme, Kościół katolicki ogłosił, że nauka o Trójcy Świętej jest dogmatem. Słowo „dogmat” wywodzi się jednak z filozofii greckiej i w Biblii nie występuje ani razu. Oznacza ono: „1. *tezę podaną do wierzenia przez Kościół jako prawdę*; 2. *nienaruszalną, podstawową tezę, pewnik*” (SJP PWN).

W rzeczywistości jednak dogmat może być sprzeczny z wieloma, podstawowymi naukami biblijnymi tak, jak to jest w przypadku „logosu” w J 1,1. Niestety, według Kościoła katolickiego, dogmatów nie wolno podważać, nawet jeśli prowadzą do dezinformacji.

16. Deficyt prawdy w opisach sporu aleksandryjskiego

Tego typu definicje „arianizmu”, jak w Wikipedii, wywołują zamieszanie, w którym całkowicie ginie prawdziwy sens i temat sporu aleksandryjskiego. Ale to pokazuje, jak niski jest stan wiedzy o tym wydarzeniu.

Podkreślam te sprawy, ponieważ **jest duża grupa wpływowych osób, związanych z elitami, które do dnia dzisiejszego oszczędnie gospodarują prawdą historyczną i biblijną, którzy chcą ukryć prawdziwy sens tego sporu.** Powinniśmy pamiętać o tym, że to Aleksander zaczął głosić naukę, wcześniej potępioną przez zdecydowaną większość środowisk chrześcijańskich. Elity Cesarstwa, które zaczynały zdobywać władzę w Kościele, posługiwały się metodami niedopuszczalnymi przez Biblię, po to, aby przyznać rację swojemu przedstawicielowi, biskupowi Aleksandrii, Aleksandrowi. To pozwalało im zdobywać władzę w Kościele, przy jednoczesnym zachowaniu pogańskich tradycji i dawnych, hellenistycznych zachowań! **Nie musieli „rodzić się na nowo”,** co jest wymagane w chrześcijaństwie (J 3,3). Nie musieli nic zmieniać. **Stworzyli swoją wersję chrześcijaństwa prześląknietą hellenizmem.** Taka polityka i wprowadzenie prześladowań tych, którzy odrzucali Wyznanie Nicejskie, spowodowała, że druga strona sporu zaczęła stopniowo ustępować. **To pozwalało elitom Cesarstwa zdobyć władzę w Kościele, zachować pogańską tradycję i dawne, hellenistyczne wierzenia!** Jednak prostym ludziom się to nie podobało. Później, gdy przyszli muzułmanie, chętnie uwolnili się od autorytarnej władzy elit.

Wkroczenie do sporu aleksandryjskiego, pogańskiego cesarza Konstantyna Wielkiego, wychowanego w duchu hellenizmu, postawiło Ariusza na przegranej pozycji. **Przyjęta na Soborze Nicejskim w 325 roku, zwołanym przez cesarza, pogańska doktryna logosu w J 1,1, stała się później przyczyną erupcji całej masy nie biblijnych nauk i zwyczajów,** trwających do dnia dzisiejszego, niemal we wszystkich kościołach, uważających się za chrześcijańskie. Jednak propaganda kościelna, za wszelką cenę chce ukryć to, że w sporze aleksandryjskim chodzi o tak, wydawałoby się drobną sprawę: **prawidłową interpretację tylko jednego wersetu biblijnego J 1,1,** a tak naprawdę tylko jednego wyrazu z tego wersetu, greckiego słowa „logos”, w którym, niezwykle wpływowy i bogaty biskup Aleksandrii Aleksander, widział Jezusa Chrystusa.

Wszystko to połączone było z **niszczeniem niewygodnych dokumentów i produkowaniem nowych,** przyznających rację biskupowi Aleksandrowi. W sposób sztuczny zaczęto tworzyć **autorytety ludzkie w postaci świętych i ojców Kościoła.** To oni, a nie Biblia, decydowali o tym, w co mają wierzyć chrześcijanie. Wprowadzono również hellenistyczną, czyli **liberalną interpretację Słowa Bożego.** Aby ludzie sami nie zaczęli interpretować tekstów

biblijnych, Pismo św. stało się księgą zakazaną. Niszczono wszystkich, którzy próbowali sami dochodzić prawdy biblijnej. Znane są przypadki karania śmiercią męczeńską tylko dlatego, że posiadało się Biblię lub jej fragment.

17. Ewangelie ostrzegają przed fałszywymi prorokami.

Jezus ostrzegał wiele razy przed fałszywymi nauczycielami i prorokami, którzy będą działać z wielką mocą i czynić cuda (Mt 24,24). Jednakże współcześni chrześcijanie nie przejmują się wcale tymi ostrzeżeniami. Prawie wszystkie Kościoły buduje się na doktrynie logosu, nauce powstałej dzięki **sojuszowi hierarchów Kościoła z władzą świecką.**

Tekstem przewodnim tego opracowania może być prorocze pytanie i nakaz skierowany do ludu Bożego, aby uwolnił się od duchowej niewoli, w której znaleźli się ludzie wierzący: *„Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły? Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Jahwe i przeciw Jego Pomazańcowi: „Stargajmy Ich więzy i odrzućmy od siebie Ich pęta!”* (Ps 2,1-3, BT).

Janusz Kubiak

PYTANIA O DEKALOG

Zakaz kradzieży

„Nie będziesz kradł” (Wj 20,15). Tak mówi ósme przykazanie Dekalogu. Niestety, nie wszyscy przejmujemy się tym zakazem. Najmniej zaś ci, którzy kradną notorycznie. Najczęściej bywa tak, że na zakaz ten nie zwracają oni uwagi tak długo, aż sami padną ofiarą złodzieja. Ale czy tylko tego rodzaju kradzież narusza to przykazanie?

Bynajmniej. Lista przeróżnych rodzajów kradzieży jest bowiem bardzo długa, począwszy od świętokradztwa, poprzez wszelkie przejawy złodziejstwa, oszustwa, nadużycia, z korupcją i kidnapingiem włącznie, a na lichwiarstwie, zdzierstwie, symonii, żebractwie, pasożytnictwie i marnotrawstwie kończąc. Spójrzmy zatem na niektóre z tych przejawów.

Okradanie Boga

Ponieważ dla ludzi wierzących Dekalog to zbiór najwyższych norm moralnych, za którymi stoi sam Bóg, dlatego też przykazanie „Nie będziesz kradł” dotyczy nie tylko relacji międzyludzkich, ale także stosunku wiernych do Boga. Pismo głosi bowiem, że „Pańska jest ziemia i to, co ją napęlnia, świat i ci, którzy na nim mieszkają” (Ps 24,1) oraz: „Boska jego moc

obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności” (2 P 1,3). W świetle tych słów od ludzi wierzących należy zatem oczekiwać, że w żaden sposób nie będą oni ani oszukiwać, ani okradać Boga. Kto bowiem sprzeniewierza się Bogu, działa nie tylko na własną szkodę, ale także na szkodę swych najbliższych oraz otoczenia. Rzecz ta dotyczy zaś nie tylko dóbr materialnych, które powinny być należycie wykorzystane, ale także zdrowia, zdolności, możliwości, czasu. Dobre i wierne szafarstwo obejmuje bowiem wszystkie te wartości, które powinny być wykorzystane zarówno dla dobra osobistego i rodzinnego, jak i dla dobra „domowników wiary” (Ga 6,10) oraz społeczeństwa. Tym bardziej że wszyscy wierzący zgodnie przyznają, że są tylko „szafarzami tajemnic Bożych”, od których oczekuje się wierności (1 Kor 4,1-2). Twierdzą też, że są robotnikami w winnicy Pańskiej (Mt 20,1-16; 21,33-36), sługami, którzy będą musieli zdać sprawę z powierzonych im dóbr (Mt 25,14-30). Co więcej, podkreślają też, że zostali odkupieni i „nie należą już do siebie samych” (1 Kor 6,19).

Oto zatem, jak ważna jest wierność temu przykazaniu, jak ważna jest właściwie pojęta bojaźń Boża (Prz 8,13). Kto bowiem uważa się za wierzącego, a postępuje wbrew temu przykazaniu, jest gorszy niż niewierzący lub „pogaanie, którzy nie mają zakonu, a z natury czynią to, co zakon nakazuje” (Rz 2,14). Ponieważ – parafrazując słowa Chrystusa – „kto Boga się nie boi, ten również z ludźmi nie będzie się liczył” (Łk 18,2).

Okradanie ludzi

Jak już wyżej powiedziano, działanie na szkodę innych ludzi przybiera różne formy i często sprzyja temu samo prawo, czyli pewne nieprawidłowości w jego kształtowaniu, tworzenie luk, które od razu wykorzystują najbardziej zorientowani: nieuczciwi politycy, prawnicy, bankierzy i przedsiębiorcy. Nie nadaremno Chrystus powiedział, że „książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie” (Mt 20,25). Słusznie też Biblia potępia tych, którzy „w swoich pałacach gromadzą skarby ze zdzierstwa i grabieży” (Am 3,10), „którzy przemieniają prawo w piółun (...) i gnębią niewinnego, biorąc łapówki” (Am 5,7.12) czy też „zatrzymują zapłatę robotnikom” (Jk 5,4).

Oszukiwani jesteśmy jednak nie tylko w sądach, w bankach, różnych instytucjach, w sklepach, na targowiskach, w restauracjach, na giełdach, i przez różne reklamy, ale również i w kościołach. Tymi zaś, którzy oszukują swoich wiernych, są oczywiście ich pasterze. Na czym konkretnie polega to oszustwo?

Przed wszystkim na okradaniu wiernych z dóbr duchowych, czyli na głoszeniu pokrętniej ewangelii i wprowadzaniu ludzi w błąd, co w rezultacie prowadzi także do wykorzystywania materialnego. Księża bowiem nie tylko sprzedają swoim wiernym obietnice nie mające nic wspólnego z Biblią (czyścić), ale także pobierają wygórowane stawki za swe usługi. Słusznie zatem coraz więcej ludzi się oburza. Bo inaczej przecież się czujemy, kiedy zostajemy oszukani na przykład w sklepie, a zupełnie inaczej, gdy oszukuje nas Kościół, czyli gdy czynią to duchowni, którzy nauczają, aby nie kradziono i wzywają wiernych do „poprzestania na małym”, a sami oszukują i żyją w luksusowych pałacach i jeżdżą limuzynami. Oto co o takich duchowych przywódcach powiedział Jezus: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzicie ani nie pozwalacie wejść tym, którzy wchodzą. Biada wam (...) obłudnicy, że pożeracie domy wdów i to pod przykrywką długich modlitw; dlatego otrzymacie surowszy wyrok” (Mt 23,13-14).

Oczywiście na pewno nie można generalizować, bo Kościół prowadzi także działalność charytatywną, a wśród duchownych są i uczciwi księża. Nikt chyba nie ma jednak wątpliwości – choć nieuczciwych duchownych można znaleźć również wśród niekatolickich wspólnot – że prym wiodą tu właśnie pasterze katoliccy, którzy – jak powiedział Jezus – „mówią, ale nie czynią” (Mt 23,3).

Przykłady

1. Hierarchowie powołują się na Biblię, a w rzeczywistości kierują się tradycją, nauką tzw. ojców Kościoła, orzeczeniami papieży i soborów. Przez całe też wieki Biblia znajdowała się na indeksie ksiąg zakazanych, bo hierarchowie obawiali się, że księga ta obnaży ich przewrotne nauki i działania.

2. Mówią o świętości i niezmienności Dekalogu, a przecież to sami hierarchowie zmienili jego treść, tak że w katechizmie brak drugiego przykazania, które zabrania kultu wizerunków (Wj 20,4-6).

3. Potępiają bałwochwalstwo, a nie robią nic, aby go wykorzenić. Polska przecież tonie w bałwochwalstwie, w bałwochwalczym kulcie świętych z Marią, matką Jezusa, na czele, w kulcie ich obrazów i relikwii, a także w kulcie JPPII, który nie zrobił nic, aby temu zapobiec. Bałwochwalstwem jest również wydawanie państwowych pieniędzy na budowanie mu pomników. A przecież w Biblii wyraźnie czytamy: „Ja, Jahwe (...), nie oddam mojej czci nikomu ani mojej chwały bałwanom” (Iz 42,8).

4. Potępiają synkretyzm, chociaż to właśnie Kościół rzymski zaanektował wiele zwyczajów, form i wierzeń wywodzących się z religii pogańskich.

5. Potępiają sekularyzm, a przecież to nie kto inny jak Kościół rzymski zawarł sojusz z Cesarstwem Rzymskim (sojusz ołtarza z tronem) oraz możliwymi tego świata. Do dziś też duchowni dopasowują się do tego „świata” i czerpią z niego, ile tylko się da. Wielu z nich zżera konsumpcjonizm. Walczą o majątki, o nieruchomości, o Fundusz Kościelny, o podatek kościelny, o różnego rodzaju dotacje, ulgi i pensje dla kapłanów. Do tego wszystkiego dochodzą różne nadużycia finansowe, chociażby te dotyczące Banku Watykańskiego na czele którego stał biskup Paulo Marcinkus, który przyczynił się do nieuczciwego wzbogacenia się Kościoła i upadku Banco Ambrosiano.

6. Potępiają wojny, chociaż to papieństwo prowadziło krucjaty przeciwko niewiernym i powołało inkwizycję do zwalczania, torturowania i skazywania na śmierć „heretyków”.

7. Potępiają symonię, a przecież przez wiele wieków dopuszczali się jej sami biskupi Rzymu i inni dostojnicy Kościoła, chociaż apostoł Piotr wyraźnie powiedział do Szymona: „Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży” (Dz 8,20). Także ze zbawiennej łaski Bożej Kościół rzymski uczynił przedmiot handlu. Przez całe wieki uczył bowiem, że poprzez ofiarowanie pieniędzy wierni nie tylko sobie mogą zapewnić odpust za grzechy, ale także wybawić z czyśćcowych płomieni swoich bliskich zmarłych.

8. Głoszą ubóstwo, a sami księża opływają w dobra niedostępne dla przeciętnego człowieka. Oprócz bowiem dochodów z nieruchomości nierolniczych, darowizn, opłat za miejsce na cmentarzach parafialnych czerpią oni także dochody z udzielania ślubów, chrztów, pogrzebów (tzw. pokropek), kolęd, intencji mszalnych, modlitw za zmarłych odprawiane 1 i 2 listopada (wypominki) oraz z pensji katechetycznych. Sami wierni donoszą, że wielu księży nastawionych jest wyłącznie na zysk i to często kosztem najuboższych, najsłabszych i bezbronych.

9. Przyznają, że Bóg nie mieszka w świątyniach ziemskich, a wciąż budują nowe, pełne przepychu obiekty (Licheń, Świątynia Opatrzności). Przypomnijmy, że za pieniądze ze sprzedaży odpustów, a więc za cenę nadużyc – oszukiwania wiernych – powstała m.in. Bazylika św. Piotra w Rzymie, która ma służyć oddawaniu czci Bogu.

10. Mówią o moralności, a przecież plaga księżowskiej pedofilii dowiodła, że wielu duchownych wyzbytych jest jakichkolwiek odruchów moralnych. Jak bowiem nazwać gwałt zadany najbardziej bezbronnym? Czyż tacy zwyrodnialcy nie powinni już tu i teraz „otrzymać surowszy wyrok”? Czyż Jezus

nie powiedział: „A kto by zgorszył jednego z tych maluczkich, którzy wierzą, temu lepiej by było, by zawiesić na jego szyi kamień młyński, a jego wrzucić do morza” (Mt 18,6)?

Oczywiście to tylko niektóre grzechy urzędników Kościoła hierarchicznego. Listę tę można więc uzupełniać na bieżąco, co też czyni wielu publicystów. Tym zaś, którym się wydaje, że opinia ta jest tendencyjna, pragnę przypomnieć, że o „tajemnicy nieprawości w Kościele” mówił już Benedykt XVI. Wiadomo również, że odnosił te słowa do struktur hierarchicznych Kościoła. One bowiem najwięcej też mają na sumieniu i lubią tuszować swoje grzechy oraz unikać odpowiedzialności. Marcin Luter pisał o tym tak:

„Tak już jest na świecie, że ci, którzy mogą publicznie kraść i rabować, chodzą sobie bezpiecznie i na wolności, nie karani przez nikogo i domagają się jeszcze, aby ich szanowano. Tymczasem mniejsi, potajemni złodziejaskowi, którzy raz targnęli się na cudzą własność, muszą ponosić karę i znosić hańbę, aby tamci mogli być uważani za rzetelnych i czcigodnych. Lecz niechaj wiedzą, że przed Bogiem są największymi złodziejami i że On też ich w stosunku do tego, ile są warci i jak na to zasłużyli” („Mały i Duży Katechizm”, Warszawa 1973, s. 85).

B.P.

DARY DUCHOWE

Współczesne mówienie językami

Jeden z Czytelników pisze: „Interesuje mnie zagadnienie darów duchowych, a w szczególności tzw. mówienie nowymi językami, którymi – według Ewangelii św. Marka (16,17-18) – mieli mówić wszyscy wyznawcy Jezusa. W związku z tym mam kilka pytań: 1. Czy rzeczywiście wszyscy wierzący powinni mówić nowymi, nieznanymi językami; 2. Dlaczego Saul z Tarsu, czyli Paweł, przeciwstawił dar prorokowania mówieniu językami, a nie innym darom duchowym (1 Kor 14,1-4); 3. Co to znaczy, że mówienie językami, to znak dla niewierzących, a proroctwo, to znak dla wierzących (1 Kor 14,22); 4. Dlaczego Paweł napisał, aby nie zabraniać mówienia językami, skoro dar ten sytuuje na ostatnim miejscu (1 Kor 14,39; 12,7-10,30); 5. Czy mówienie językami jest koniecznym dowodem chrztu w Duchu Świętym?

Tekst Ewangelii Marka

Zacznę od Ewangelii Marka i od razu też odniosę się do pytania piątego. Otóż, fragment ze wspomnianej Ewangelii Marka absolutnie nie może być podstawą wiary – jak głoszą charyzmatycy – że mówienie nowymi językami

jest koniecznym dowodem chrztu w Duchu Świętym. Wspomniany tekst stanowi bowiem późniejszy dodatek; nie ma go nie tylko w najstarszych rękopisach biblijnych, w Kodeksie synajskim i Kodeksie watykańskim, ale również w pozostałych trzech Ewangeliach. Żadna z nich nie zapowiada podobnych znaków, które miałyby towarzyszyć tym, którzy uwierzą. A przecież „na zeznaniu dwóch lub trzech świadków opierać się będzie każda sprawa” (2 Kor 13,1). A zatem mówienie językami nie może być koniecznym dowodem chrztu w Duchu Świętym, ponieważ o takiej konieczności nigdy nie wspominał Jezus, który sam został ochrzczony i napełniony Duchem Świętym, bez jakiegokolwiek manifestacji mówienia językami.

Mówienie językami nie było regułą

Fakt, że o takiej manifestacji w trzech miejscach wspominają Dzieje Apostolskie (Dz 2,4; 10,45-46; 19,6), nie oznacza więc wcale, że mówienie językami podczas chrztu Duchem Świętym było regułą. Przeciwnie, było ono raczej wyjątkiem: znakiem dla konkretnych, reprezentatywnych grup. W wielu bowiem innych przypadkach nawróceń i chrztów opisanych w Dziejach Apostolskich o mówieniu językami nie wspomina się wcale (por. Dz 2,41; 8,17. 37-38; 9,17; 16,14-15. 31-33; 18,8).

O tym, że mówienie językami nie było regułą, wspomina również św. Paweł. Jednoznacznie wynika to z Pierwszego listu do Koryntian. W zbiorze tym nie wszyscy mówili językami, i – jak pisał Paweł – nie wszyscy też muszą nimi mówić (1 Kor 12,7-10.28-30; 14,12). Ci zaś, którzy to czynili, pozostawili po sobie tak negatywne świadectwo, że można mieć poważne wątpliwości co ich rzeczywistego obdarowania (1 Kor 14,20,23).

„Dar” powodujący nieporozumienia

Warto więc podkreślić, że mówienie językami od samego prawie początku wywoływało wiele nieporozumień. Tak przynajmniej było w zbiorze koryntkim, do którego Paweł napisał swój list. Na co zatem Paweł zwrócił szczególną uwagę przy omawianiu zaistniałego problemu w Koryncie?

Jeśli uważnie przeczytamy cały wywód Pawła na temat darów duchowych, zauważymy, że Koryntianie właściwie nie zabiegali o te dary, które służą zbudowaniu wspólnoty, a jedynie o ekstatyczne doznania, które nikomu nie przynosiły żadnej korzyści. Ten stan rzeczy wyjaśnia, dlaczego Paweł przeciwstawił dar prorokowania mówieniu językami. „Kto bowiem językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje” (1 Kor 14,3).

Z jego listu jednoznacznie wynika więc, że Koryntianie zabiegali o coś, co służyło wyłącznie ich satysfakcji. Wobec takiej postawy oraz wielu innych nieprawidłowości w zborze, o których mówi cały ten list, istnieje uzasadniona wątpliwość, czy Koryntianie w ogóle dysponowali autentycznym darem języków lub jakimkolwiek innymi darami Ducha Świętego. **Wszak Duch Święty dany jest tym, którzy są Bogu posłuszni** (Dz 5,32). Ponadto ap. Paweł nie przeciwstawił daru prorokowania innym darom duchowym, ale wyłącznie mówieniu językami. Jedynie bowiem tym „darem” szczycili się Koryntianie.

Oto dlaczego Paweł napisał: „Dążcie do miłości, starajcie się też usilnie o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować” (1 Kor 14,1). Zwłaszcza że Pawłowy nacisk na prorokowanie, czyli przemawianie w imieniu Boga, można uzasadnić następująco: jeśli ktoś prorokuje, od razu można się zorientować, czy przemawia zgodnie z Pismem i z natchnienia Ducha Bożego (por. 1 P 4,11), natomiast jeśli ktoś mówi niezrozumiałymi językami, nikt nie wie o co chodzi, z mówiącym włącznie. W takim też przypadku najłatwiej o zwiedzenie. Ponieważ źródłem takich ekstatycznych doznań może być nie tylko ludzka psychika (samohipnoza, histeria), ale również siły ciemności (2 Kor 11,4.14; 2 Tes 2,9), a w niektórych przypadkach – zwykłe oszustwo. Przypomnijmy, że zjawisko glosolalii występowało w wielu starożytnych kultach (Kybele i Dionizosa), o czym pisał już **Platon, Wirgiliusz**, a później **Chryzostom** i inni. Dziś zaś ze zjawiskiem tym można się spotkać zarówno wśród Eskimosów, Afrykanów, perskich derwiszów, tybetańskich mnichów, jak i w religii islamu oraz wśród praktykujących okultyzm.

Mając na uwadze, że Koryntianie byli podzieleni (1,12), skłóceni (3,3), że pożądali władzy (4,7-8), a nawet tolerowali niemoralne zachowanie niektórych wierzących (rozdziały 5 i 6), ap. Paweł „nie mógł” napisać inaczej. Nie mógł napisać wprost, że ma wątpliwości co do ich duchowego obdarowania. W sprawie glosolalii „mógł jedynie” wykazać, że nie wszystkie dźwięki posiadają rzeczywistą wartość (14,6-11); zaapelować do ich zdrowego rozsądku, pisząc: „Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzały” (14,20). Ponadto mógł też ustalić zasady korzystania z ewentualnych charyzmatów.

Znak dla niewierzących

Nasuwa się jedna pytanie: co oznaczają słowa, że mówienie językami, to znak dla niewierzących, a prorocstwo, to znak dla wierzących?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Paweł nawiązał po prostu

do historycznego wydarzenia, kiedy to do niewiernego narodu izraelskiego, Bóg przemówił w ich własnym języku za pośrednictwem Asyryjczyków (Iz 28,11; 36,11-13). Był to znak wzywający ich do pokuty.

W pewnym sensie podobna sytuacja miała miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy to do Żydów przybyłych do Jerozolimy Bóg przemówił w ich własnych językach przez ludzi, którzy wcześniej nie znali ich mowy (Dz 2,8).

A zatem, chociaż dar języków był zapowiedzią, że od dnia Pięćdziesiątnicy będzie głoszona Ewangelia wszystkim narodom i we wszystkich językach (Dz 1,8), był też znakiem dla Żydów, którzy słyszeli o Jezusie, ale nie uwierzyli weń jako Mesjasza. W dniu Pięćdziesiątnicy charyzmat ten odegrał więc istotną rolę, w ewangelizacji Żydów i nie-Żydów (Dz 10,10). Uwierzyło bowiem i zostało ochrzczonych „około trzech tysięcy dusz” (Dz 2,41). Od tego też czasu, ci, którzy uwierzyli, nie potrzebowali już żadnego znaku (1 Kor 1,22). Oto co znaczy, że mówienie językami to znak dla niewierzących. Argumentacja, że mówienie innymi językami w zgromadzeniach ludzi wierzących jest nadal konieczna, absolutnie więc mija się z celem.

Inaczej jest z prorocstwem. Jest ono nadal potrzebne, chociaż nie jest znakiem dla niewierzących, a jedynie dla wierzących. Dlaczego? Z prostej przyczyny. Ponieważ prorocтва głównie cenią sobie ludzie wierzący, natomiast niewierzący nie przykładają do nich większej wagi. Z reguły ich stosunek do Biblii i biblijnych prorocत्व jest negatywny. Nawet w przypadku wypełnionych prorocत्व odnoszą się do nich sceptycznie. Takie nastawienie ulega zmianie dopiero wtedy, kiedy niewierzący zaczyna interesować się duchową rzeczywistością, uczestnicząc w zgromadzeniach wierzących (1 Kor 14,23-25). Wtedy też głoszone w mocy Ducha Słowo może spowodować przekonanie o grzechu i wzbudzić wiarę w jego sercu (por. Ps 119,130; Rz 10,17; 1 P 4,11; Hbr 4,12-13).

Dlaczego Paweł nie zabraniał mówienia językami?

Skoro mówienie językami ma sens tylko w pewnych okolicznościach, to dlaczego Paweł nie zajął bardziej radykalnego stanowiska wobec nadużyć Koryntian?

Odpowiedź jest prosta. Apostoł Paweł był dobrym psychologiem. Wiedział, że gdyby Koryntianom – którzy przecież byli jak dzieci (14,20) – kategorycznie zabronił mówienia językami, nie tylko nic by nie osiągnął, ale jeszcze pogorszyłby i tak już trudną sytuację w zborze. Dlatego też apostoł Paweł postanowił najpierw zapewnić Koryntian o swojej dobrej woli (14,5), podobnie jak niegdyś uczynił to Mojżesz (Lb 11,29), a następnie dołożył

wszelkich starań, aby wskazać na nadużycia związane z mówieniem językami. Paweł nie mógł więc powiedzieć wprost, że glosolalia Koryntian niewiele mają wspólnego z Bogiem, że są produktem ich cielesnej natury (3,1-3). Postanowił jednak uporządkować sytuację w zborze, wskazując, że jeśli już „ktoś [naprawdę] mówi językami, niech się modli o dar wykładania ich” (14,13). Według Pawła, nie może bowiem być tak, aby mówiący językami nie rozumiał tego, co sam mówi. A zatem modlący się lub śpiewający „duchem”, powinien czynić to ze zrozumieniem, aby i inni z byli zbudowani (14,14-16). W innym przypadku, jeśli on sam nie rozumie tego co wypowiada, „jakże kto zrozumie, co się mówi? Na wiatr mówić będziecie” (14,9).

Oto więc zamiast zabraniać mówienia językami, Paweł ustalił pewne zasady ewentualnego używania tego charyzmatu. Po pierwsze – każdy dar duchowy ma służyć zbudowaniu zboru (14,26). Po drugie – podczas zgromadzenia językami mówić może tylko dwóch lub trzech i to po kolei (14,27). Po trzecie – treść takiego przekazu musi być wykładana (14,27). Po czwarte – „jeśli by nie było nikogo, kto by wykladał, niech milczy w zborze” (14,28). Innymi słowy: kto chce się w ten sposób modlić, niech czyni to „prywatnie”, we własnej izdebce (Mt 6,6-8).

Apostoł Paweł uznał więc, że więcej osiągnie, porządkując kwestię posługiwania się ewentualnym darem języków, niż gdyby kategorycznie zabronił posługiwania się nim. Przewidział, że ustalając pewne zasady korzystania z rzekomego daru języków, prędzej wyeliminuje fałszywe przejawy tego daru niż w przypadku jakichkolwiek zakazów. Mówiąc: „językami mówić nie zabraniajcie” (14,39), Paweł nie tyle więc zachęcał do posługiwania się nimi, co zapobiegał stosowaniu zbyt radykalnych środków wobec tych, którzy **jedynie uważali**, że mają dary duchowe (14,37). W gruncie rzeczy ap. Paweł miał nadzieję – dzięki wyjaśnieniu Koryntianom, jak małe znaczenie ma dar języków (chyba że byłby znakiem dla niewierzących), jak często ten dar był wykorzystywany, aby tylko się pokazać i zabłysnąć, oraz jak wiele ten „dar” spowodował zamieszania w zborze – że oni sami wreszcie zaczną trzeźwo myśleć, zaczną też badać duchy (1J 4,1), pilnować porządku w zborze (14,33) i dojdą do takiej duchowej dojrzałości, że będą mogli za Pawłem powiedzieć: „**Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecię, myślałem jak dziecię, rozumowałem jak dziecię; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce**” (1 Kor 13,11).

Oby tę prawdę zrozumieli także współcześni „charyzmatycy”, którzy wyolbrzymiają znaczenie mówienia językami, bezpodstawnie twierdząc, że jest ono koniecznym dowodem chrztu w Duchu Świętym, przez co dzielą wierzących na lepszych i gorszych i rujną słabych w wierze. B.P.

Wyznanie wiary

Mesjańskich Zborów Bożych (Dnia Siódmego)

Wierzimy:

1. że jedynie **Biblia** zawiera Słowo Boże, które jest podstawą wiary i moralności, wystarczające do zbawienia (2 Tm 3,15-17; 2 P 1,21);
2. że istnieje jeden prawdziwy, wszechmogący, wszechwiedzący i najwyższy **Bóg** Ojciec, Jahwe (Wj 20,1-3; Pwt 6,4; J 17, 3; 1 Tm 1,17; 6,16; Mt 6,9; 23,9; J 20,17; Ap 1,1; 3,12; 4,11);
3. w **Jezusa Mesjasza**, Pana i Zbawiciela, jednorodzonego Syna Bożego, jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi, który oddał swoje życie za grzechy świata (Ga 4,4-5; 1 Tm 2,5-6);
4. że **Duch Święty** jest wpływem i mocą Bożą skutecznie oddziaływującą i uzewnętrzniającą się w „owocach” i darach duchowych (Dz 1,4-5; 2,38-39; 5,32; 1 Kor 12,7-11; Ga 5,22-23);
5. że **zbawienie** jest darem łaski Bożej przez wiarę. Dokonuje się ono przez narodzenie na nowo z wody i z Ducha. Nowonarodzenie jest procesem zapoczątkowanym przez Boga, a zakończonym decyzją człowieka wyrażoną w chrzcie wodnym. Każdy nowonarodzony otrzymuje zadatek Ducha, co jest pieczęcią zbawienia (Ef 2,8-10; J 3,3-8; Dz 2,38-39; Ef 1,13-14; 2 Kor 1,22);
6. że **Ciało Chrystusa**, składające się ze wszystkich nawróconych i ochrzczonych, którego jedyną Głową jest Jezus Chrystus, istnieje i działa lokalnie (zbór) i powszechnie (wszyscy nawróceni i ochrzczeni na świecie); w powszechne kapłaństwo wierzących, autonomię lokalnego zboru oraz dobrowolną współpracę z innymi wierzącymi celem umocnienia świadectwa i służby (1 Kor 12,12-27; Ef 2,22; 1 P 2,9);
7. że wyrazem **posłuszeństwa Bogu** jest przestrzeganie Bożych praw, między innymi: miłości Boga i bliźniego, Dziesięciu Bożych Przykazań (biblijnego Dekalogu), w tym soboty (od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę) jako dnia świętego; diety biblijnej (Wj 20,1-17; 31,18; Pwt 4,2,12-13; Kpł 11);
8. że Słowo Boże nakazuje przestrzegać następujące **obrzędy**: a. chrzest przez zanurzenie na odpuszczenie grzechów, jako akt świadomy dobrowolny (Mk 16,15-16; Dz 2,38), b. Pamiątkę śmierci Pańskiej, spożywanej raz w roku pod

postaciami chleba i wina, połączoną z umywaniem nóg (Łk 22,14-20; J 13,1-17; 1 Kor 11,23-26), c. wkładanie rąk w różnych okolicznościach (Dz 6,1-6; 8,14-17; 13,1-3; 14,23; 1 Tm 4,14; 5,22);

9. że jesteśmy powołani do **świętego i pobożnego życia**, które przejawia się w stosunkach z innymi ludźmi, poczynając od małżeństwa i rodziny (instytucji ustanowionych przez Boga), a kończąc na zborze i społeczeństwie. Dlatego też powstrzymujemy się od nikotyny, narkotyków i zachowujemy wstrzeмиęźliwość alkoholową. Wyrażamy potrzebę stałej łączności z Bogiem przez modlitwę, post, studium Biblii i uczestniczenie w zgromadzeniach Zboru i Społeczności. Powstrzymujemy się też od służby wojskowej (1 P 1,15-15; 2,12-17; 1 Kor 6,9-11; Gał 6,10; Mt 6,5-18; 4,4; 26,52);
10. że Jezus Chrystus, wychodząc naprzeciw potrzebie zbawienia człowieka, zobowiązał nas do aktywnego zaangażowania się na rzecz **misji**, w tym także finansowego wspierania dzieła ewangelizacji (Mk 16,15-16; Dz 1,8; 1 Kor 9,14,16; 2 Kor 9,6);
11. że **Jezus Chrystus przyjdzie powtórnie** w sposób widzialny (Dz 1,9-11; Mt 24,29-31); że nastąpi zmartwychwstanie i sąd sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Ostateczną nagrodą dla człowieka będzie życie wieczne na nowej ziemi, a ostateczną karą śmierć wieczna (Dn 12,2; 1 Kor 15,22-28' Ap 20,11-15; 21,1-8).